

Turecki przetarg na system obrony powietrznej

#Przemysł zbrojeniowy #Strategia i polityka 1 maja 2008

Turcja rozpoczyna rozmowy z oferentami w rywalizacji o zamówienie na dostawę wartych ponad miliard dolarów systemów obrony powietrznej. Konkuruje ChRL, Izrael, Rosja i USA.

Program T-LORAMIDS (Turkish Long Range Air and Missile Defense System) ma zapewnić ochronę przed atakiem lotniczym lub raketowym najważniejszym obiektom w Turcji. Ankara może rozpisać zwykły przetarg, ale też - ze względu na strategicznie delikatny przedmiot zamówienia - prowadzić rozmowy międzyrządowe z poszczególnymi oferentami. Wydaje się, że władze tureckie wybrały ten drugi wariant.

Wstępne wymagania (Request for Information, RfI) zostały ogłoszone w marcu 2007. Szacowano wówczas, że program może kosztować 1,2 mld USD. Zapowiadano też, że przetarg zostanie formalnie ogłoszony do końca 2007, a dostawy rozpoczną się w 2010. Oczekiwano rywalizacji USA i Rosji, faworyzując tę drugą ze względu na większą swobodę transferu technologii.

Tymczasem obecnie ujawniono, że rozmowy toczone są z czterema państwami. Amerykanie oferują kombinację systemów Patriot PAC-2 i PAC-3 Raytheona i Lockheed Martina. Rosjanie proponują systemy S-300 (kupione dotąd przez 6 państw) i - jako główną ofertę - S-400 (na razie produkowane, w ograniczonej ilości, jedynie na wewnętrzne potrzeby). Tel Awiw chciałby sprzedać, opracowane we współpracy z USA (i za amerykańskie pieniądze) pociski Arrow 2, chroniące obecnie strategicznie ważne obiekty Izraela. Chińczycy oferują prawdopodobnie system HQ-9 (oznaczenie eksportowe - FD-2000), zbudowany na bazie systemów rosyjskich prawdopodobnie z wykorzystaniem wykradzionych technologii Patriota.

Wszystko wskazuje na to, że walka rozegra się między USA i Rosją. Amerykanie mają w Turcji ogromne wpływy, ale doświadczenia współpracy Ankary i Waszyngtonu w branży zbrojeniowej nie są najlepsze dla Turcji (przeszkadza w niej, podobnie jak w Polsce, zakaz transferu nowoczesnych technologii i bezwzględne wykorzystywanie podległości politycznej do realizowania korzystnych interesów gospodarczych przez amerykańskie przedsiębiorstwa). Turcy szukają więc innych dostawców, w czym swej szansy upatrują Rosjanie, z coraz większym trudem eksportujący uzbrojenie do ChRL i Indii. Ich produkty nie są jednak kompatybilne z systemami NATO, co może stać się kluczową przeszkodą w sfinalizowaniu kontraktu. Turcja może zdecydować się na rosyjskie S-400 ze względu na ich najlepsze spośród konkurentów parametry.

Turcja chce w pierwszej fazie kupić cztery baterie obrony powietrznej do ochrony wybranych, najważniejszych strategicznie obszarów (Ankara i Sztambuł, gdzie mieszka 1/5 tureckiej populacji, centra energetyczne w Anadolii i transportu ropy naftowej w Adanie i Mersin). Będą to prawdopodobnie zakupy bezpośrednie. Kolejne systemy miałyby być wytwarzane w Turcji lub z dużym udziałem tureckiego przemysłu (obecnie ma on mniejszy niż 25% udział w dostawach dla rodzimych sił zbrojnych). Nieoficjalnie mówi się dziś o zakupie w sumie 12 baterii wartych 4 mld USD.

Głównym zagrożeniem, przed którym miałyby chronić nowe pociski jest Iran. Warto pamiętać, że Turcja pozostałaby - przynajmniej czasowo - poza amerykańskim systemem obrony przeciwrakietowej, jeśli ten zostałby zainstalowany w Europie, daleko na północ od jej terytorium. Nieoficjalnie rozważa się umieszczenie na jej terenie jedynie mobilnego radaru. Amerykańskie antyrakiety miałyby pozostawać na okrętach patrolujących Morze Śródziemne.

Program T-LORAMIDS (Turkish Long Range Air and Missile Defense System) ma zapewnić ochronę przed atakiem lotniczym lub raketowym najważniejszym obiektom w Turcji. Ankara może rozpisać zwykły przetarg, ale też - ze względu na strategicznie delikatny przedmiot zamówienia - prowadzić rozmowy międzyrządowe z poszczególnymi oferentami. Wydaje się, że władze tureckie wybrały ten drugi wariant.

Wstępne wymagania (Request for Information, RFI) zostały ogłoszone w marcu 2007. Szacowano wówczas, że program może kosztować 1,2 mld USD. Zapowiadano też, że przetarg zostanie formalnie ogłoszony do końca 2007, a dostawy rozpoczną się w 2010. Oczekiwano rywalizacji USA i Rosji, faworyzując tę drugą ze względu na większą swobodę transferu technologii.

Tymczasem obecnie ujawniono, że rozmowy toczono z czterema państwami. Amerykanie oferują kombinację systemów Patriot PAC-2 i PAC-3 Raytheon i Lockheed Martina. Rosjanie proponują systemy S-300 (kupione dotąd przez 6 państw) i - jako główną ofertę - S-400 (na razie produkowane, w ograniczonej ilości, jedynie na wewnętrzne potrzeby). Tel Awiw chciałby sprzedać, opracowane we współpracy z USA (i za amerykańskie pieniądze) pociski Arrow 2, chroniące obecnie strategicznie ważne obiekty Izraela. Chińczycy oferują prawdopodobnie system HQ-9 (oznaczenie eksportowe - FD-2000), zbudowany na bazie systemów rosyjskich prawdopodobnie z wykorzystaniem wykradzionych technologii Patriota.

Wszystko wskazuje na to, że walka rozegra się między USA i Rosją. Amerykanie mają w Turcji ogromne wpływy, ale doświadczenia współpracy Ankary i Waszyngtonu w branży zbrojeniowej nie są najlepsze dla Turcji (przeszkadza w niej, podobnie jak w Polsce, zakaz transferu nowoczesnych technologii i bezwzględne wykorzystywanie podległości politycznej do realizowania korzystnych interesów gospodarczych przez amerykańskie

przedsiębiorstwa). Turcy szukają więc innych dostawców, w czym swej szansy upatrują Rosjanie, z coraz większym trudem eksportujący uzbrojenie do ChRL i Indii. Ich produkty nie są jednak kompatybilne z systemami NATO, co może stać się kluczową przeszkodą w sfinalizowaniu kontraktu. Turcja może zdecydować się na rosyjskie S-400 ze względu na ich najlepsze spośród konkurentów parametry.

Turcja chce w pierwszej fazie kupić cztery baterie obrony powietrznej do ochrony wybranych, najważniejszych strategicznie obszarów (Ankara i Stambuł, gdzie mieszka 1/5 tureckiej populacji, centra energetyczne w Anatolii i transportu ropy naftowej w Adanie i Mersin). Będą to prawdopodobnie zakupy bezpośrednie. Kolejne systemy miałyby być wytwarzane w Turcji lub z dużym udziałem tureckiego przemysłu (obecnie ma on mniejszy niż 25% udział w dostawach dla rodzimych sił zbrojnych). Nieoficjalnie mówi się dziś o zakupie w sumie 12 baterii wartych 4 mld USD.

Głównym zagrożeniem, przed którym miałyby chronić nowe pociski jest Iran. Warto pamiętać, że Turcja pozostałaby - przynajmniej czasowo - poza amerykańskim systemem obrony przeciwrakietowej, jeśli ten zostałby zainstalowany w Europie, daleko na północ od jej terytorium. Nieoficjalnie rozważa się umieszczenie na jej terenie jedynie mobilnego radaru. Amerykańskie antyrakiety miałyby pozostawać na okrętach patrolujących Morze Śródziemne.